

ŚWIĘTNY I MĄDRY CZYTELNIK

Przemysław Czapliński jest postacią niezwykłą na terenie polskiej krytyki i historii literatury. Jego pracowitość i wszechstronność jest w polonistycznym środowisku legendarna, a produktywność wpędza w kompleksy większość koleżanek i kolegów. Gdyby jeszcze pisał wiersze (któż wie zresztą, co trzyma w zanadrzu?) można by go porównać do wielkiego poprzednika na poznańskim gruncie – Stanisława Barańczaka, równie jak on utalentowanego i w dziedzinie literaturoznawczego pisarstwa „umiejącego wszystko”, tzn. potrafiącego w obrębie każdego z istniejących gatunków owego pisarstwa tworzyć dzieła znaczące i zarazem doskonałe w formie.

O ile jednak w centrum zainteresowania Barańczaka tkwiła zawsze poezja, o tyle Czapliński wierny jest przede wszystkim prozie, o czym świadczą zresztą pierwsze jego naukowe prace, poświęcone powieściom Witkacego. Dobra to szkoła, gdyż Witkacy na prozę patrzył z wyraźnego, parodystycznego dystansu, obnażał chwytły, stylizował wielorako i demonstracyjnie, dając badaczowi pretekst do rozwinięcia analitycznych umiejętności. Pisanie książek zaczynał Czapliński od publikacji pracy doktorskiej na temat poetyki manifestów literackich w dwudziestolecie – solidnej i opartej o doskonałą znajomość materiału; z pozoru typowo historyczno-

literackiej, choć prezentującej już autora jako utalentowanego analityka form artystycznych i retoryki. Potem poświęcił tomik pisarstwu Konwickiego, ale autorem znanym uczyniła go dopiero następna książka. *Ślady przelomu. O prozie polskiej 1976-1996* wprowadzająca czytelnika w zagadnienia, które zdają się Czaplińskiego interesować najsilniej, a mianowicie w problematykę ewolucji prozy polskiej ostatnich dwu dekad. Co w tym krytycznoliterackim debiucie książkowym było najbardziej znaczące? Chyba to, że autor nie rozpoczął – jak większość jego kolegów – od zbioru recenzji z literackich nowości (choć te recenzje równolegle pisał i publikował w prasie); rozpoczął od razu syntezą, książką mającą ambicje scalenia nowych doświadczeń prozy. To bodaj najbardziej charakterystyczna cecha krytycznego pisarstwa Czaplińskiego: zdolność widzenia poszczególnych tekstów pojawiających się na literackim rynku od razu w perspektywie jakiejś historycznej Całości, w kontekście zjawisk z dziedziny filozofii, polityki, socjologii czy ekonomii, a także estetyki czy poetyki. Wszystkie te dziedziny jakoś się w esejach Czaplińskiego łączą, co sprawia, że literaturę widzi on jako jeden z wielu typów społecznej autoekspresji, jako materiał służący ogólniejszym diagnozom i postulatam. W tym poznański uczoney przypomina najwybitniejszych krytyków poprzednich pokoleń: Wykę, Kwiatkowskiego czy Błońskiego, a zatem tych, dla których literatura była czymś więcej niż rozrywką lub spełnieniem estetycznych ideałów epoki.

Książek o prozie najnowszej napisał Czapliński kilka – i każda prezentuje nie-

co inny porządek narracji i odmienny – by tak rzec – sposób cięcia branego pod mikroskop preparatu. W *Śladach przelomu* autora – w zgodzie z tytułem książki – interesowała najbardziej przemiana zachodząca w prozie wskutek czy w związku z politycznym przesileniem, jakie nastąpiło w Polsce w końcu lat 80. Badał, co za tym idzie, najpierw „ślady końca”, a potem „ślady początku” – nowej literackiej epoki, lokując literackie utwory w obydwu przypadkach wobec tych samych kontekstów: literackości, powinności, biografii oraz tożsamości. Potem były *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, poszukujące wspólnej, łączącej wiele różnych dzieł formuły w tytułowych tematach nostalgii i wzniosłości. Następnie *Ruchome marginesy. Szkice o literaturze lat dziewięćdziesiątych* – projekt syntezy, opartej tym razem o koncepcję kultury tytułowych „ruchomych marginesów”, tzn. kultury, w której dzieła dosyć swobodnie przemieszczają się z centrum na obrzeża lub na odwrót, przełamując sztywność tradycyjnego modelu hierarchicznego, ustanawiającego „na wieczność” systemu wartości i warunki uczestnictwa w życiu kulturalnym, na koniec ostatni, jeszcze ciepły tom: *Efekt bierności. Literatura w czasie normalnym*, gdzie autor próbuje rozpoznać sytuację literatury, która funkcjonuje w obliczu „zwykłości świata”, w społeczeństwie pozbawionym politycznych Wielkich Spraw do załatwienia. Czaplińskiemu udało się w tych książkach nie lada sztuka: dowiódł jedności swego krytycznego pisarstwa, podporządkowania go pewnym konsekwentnie stosowanym ujęciom i perspektywom. Te tomy są z jednej strony zbiorami recenzji omawiają-

cych kolejne nowości, a z drugiej – fragmentami syntezy uchwytyjącej to, co najbardziej znamienne w tonie najnowszej prozy. Ta synteza wchłania oglądy cząstkowe, a zatem autor, pisząc recenzje, pozostaje wciąż wierny jakiejś ogólnej perspektywie widzenia, dzięki czemu portrety poszczególnych książek wpisują się łatwo w portret zbiorowy literatury czy pokolenia. Model ten stanowi strukturę, którą można wielorako uzupełniać, nie niszcząc założeń ogólnych.

Jak blisko Czaplińskiemu od poszczególnych recenzji do syntezy widać najlepiej w napisanej przezeń wspólnie z Piotrem Śliwińskim *Literaturze polskiej 1976-1998. Przewodniku po prozie i poezji*. Autorzy – niczym „dwugłowy Kazimierz Czachowski” – ośmielili się w niej podsumować najnowsze dwie dekady powikłanego i pełnego dramatycznych zwrotów rozwoju literatury polskiej naracją typowo historycznoliteracką, przedstawiając tło polityczne i społeczne literackich wydarzeń, procesy wynikania zjawisk, dyskusje i konflikty z dystansu, z perspektywy zaangażowanego wprawdzie, ale możliwie bezstronnego badacza. Dzieło to niezwykle atrakcyjne w lekturze, przejrzyste w układzie, a zarazem tłumaczące interesująco i kompetentnie kulturowe i polityczne tło literackich zjawisk.

Cóż można powiedzieć o tomach szkiców tworzących Czaplińskiego panoramę współczesnej prozy? Przede wszystkim – że są owocem niezwyklej kompetencji: autor, jak się wydaje, przeczytał wszystkie liczące się utwory z tego zakresu i większość literatury krytycznej im poświęconej, dysponuje też znakomi-

tą erudycją w dziedzinie prądów i kierunków myśli współczesnej. Nie mniej istotna jest wspomniana już dążność Czaplińskiego do porządkowania terenu czytelniczej eksploracji; swoje lektury układa on natychmiast w pewne porządki. Poszczególne teksty szukają sobie miejsca w tabelach i klasyfikacjach, a nad procesem swobodnego, spontanicznego czytania góruje namiętność do wprowadzania ładu, a tym samym – do rozumienia zjawisk w szerszej skali. Czapliński jest zatem krytykiem niezwykle błyskotliwym i inteligentnym w swoich analizach, ale przy tym jego lekturami rządzi raczej zmysł historycznoliteracki. Klasyfikacje, które wprowadza, można kontestować, czasem wydają się *ad hoc* zrobione, jak to bywa często z narzędziami porządkującymi żywą materię aktualnie toczącego się życia literackiego, daleki jestem jednak od lekceważenia samego trudu porządkowania, nawet bowiem prowizorycznie wprowadzane łady mówią nam coś o prawidłowościach zachodzących w obrębie literatury i cenne są jako pierwszy szkic do później powstających, bardziej wyważonych i obszerniejszych panoram. Jestem więc głęboko przekonany, że Czapliński jako krytyk prozy najnowszej dokonał już dziś (a przecie pisze nadal!) dzieła, które dla przyszłych historyków epoki przełomu wieków będzie nieocenione, nie tylko jako opis poszczególnych ukazujących się w tym czasie książek, ale też jako świadectwo rozumiejącej lektury.

Byłżeby jednak Czapliński tylko krytykiem literackim, rozumnym i wnikliwym czytelnikiem prozatorskich nowości? Takie przyporządkowanie byłoby niesłusznym zawężeniem jego dokonań

i możliwości. O tym, jakie potencje kryje analityczna dociekliwość poznańskiego uczonego, dowodzą *Mikrologi ze śmiercią*, książka o „motywach tanatycznych we współczesnej literaturze polskiej”. Odmierna od pozostałych już przez to, że nie ogranicza się do analiz prozy, a trzy zamieszczone w niej na wstępie szkice o poezji – Czechowicza, Grochowiaka i Herberta – zaskakują interpretacyjną maestrią, wrażliwością na poetycki język i obrazowanie. Czaplński pokazał, jak motyw śmierci przechodzi z jednego literackiego dzieła do drugiego, z jednej epoki do drugiej, a także – jak on gra w odniesieniu do zmiennego tła ideologicznego, wobec którego się sytuuje. I tak samo, jak zmienia się literatura i stojący za nią światopogląd, tak samo zmienia się obraz i idea śmierci.

Należy Czaplński bezsprzecznie do autorów, którym każda podjęta sprawa przemienia się pod piórem w zaczyn elektryzującego dyskursu i wymiany idei. Nie wspominam tutaj jego licznych rozmów z pisarzami i krytykami, prowadzonych wspólnie z Piotrem Śliwińskim, których zapis wypełnił osobny tom. Jako jeden z rozmówców wymienionych autorów mogę jednak zaświadczyć o tym, jak wiele wart był ich osobisty wkład w owe rozmowy. Poznański krytyk jest fascynującym dla jego partnerów „człowiekiem dialogu”, przyjaznym rozmówcom, ale też nieustępliwym w polemikach, w lot rozumiejącym cudzą myśl, reagującym na nią błyskotliwie i twórczo.

Czaplński odgrywa także rolę wybitną w takiej działalności na polu literatury, która nie pozostawia widocznych na pierwszy rzut oka śladów: jako juror konkursów literackich lub uczestnik zespołu

przygotowującego promocję literatury polskiej za granicą. W obydwu tych rolach miałem szczęście mu sekundować. Do tego typu działalności starannie się przygotowuje, tworząc na tę okoliczność świetne często a ulotne miniatury krytyczne. To piękne: każdą rzecz, którą się na gruncie zawodowym robi, robić tak dobrze, jak tylko można. Warto tu wspomnieć tekst tak zwyczajowo konwencjonalny i – co tu kryć – zwykle okropnie nudny, jak wymagany w staraniach o naukowy tytuł „autoreferat”. W przypadku Czaplńskiego starań o profesurę autoreferat (czytałem go jako recenzent) stał się nagle pretekstem do niejako osobistego manifestu badacza, do niezwykle interesującej autorefleksji i refleksji nad uprawianą dyscypliną.

Jest zatem Czaplński w swej profesji badaczem wyjątkowym: obdarzonym nie tylko błyskotliwym talentem, inteligencją i mrówczą pracowitością, ale też darem słowa i oddaniem swej dyscyplinie, takim rodzajem twórczej pasji, która z każdej podjętej sprawy czyni kwestię ważną w kontekście generalistów: sensu świata, historii, ludzkiej egzystencji czy też wartości sztuki i literatury jako środków ekspresji dramatu człowieka. Wypada więc dziękować losowi, że takiego mamy świetnego i mądrego Czytelnika i Gospodarza literatury najnowszej. Nic też miłszego jak go wieńczyć nagrodą imienia innego Wielkiego Gospodarza polskiej literatury, z poczuciem, że ciągłość krytycznego dzieła i tradycji będzie zachowana.

Jerzy Jarzębski

Laudacja na cześć profesora Przemysława Czaplńskiego, laureata Nagrody im. Kazimierza Wyki w r. 2004.

JERZY
JARZĘBSKI
krytyk literacki
i historyk
literatury, ostatnio
wydał monografię
Gombrowicz
w serii: *A to*
Polska właśnie.